

prof. Wojciech Łukowski

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW

Ośrodek Badań nad Migracjami UW

GIORGIO AGAMBEN, WIRUS I MY

Bo to, że przyjdzie kolejny wirus jest pewne.

(Ursula von der Leyen w wywiadzie z 8 kwietnia 2020 r.)

Gdy piszę te słowa jest czwartkowy poranek, 16 kwietnia 2020 r. Jest to w Polsce pierwszy dzień, gdy obowiązuje kolejne ograniczenie; od dzisiaj poruszamy się w maskach. Wyglądam przez okno – widzę kilkunastu przechodniów – wszyscy w maskach. Przejeżdżają samochody – wszyscy kierowcy w maskach.

A jeszcze nie tak dawno, gdy na Krakowskim Przedmieściu czy Nowym Świecie mijałem przechodnia w masce, mogłem mieć pewność, że jest to przybysz z Azji, najpewniej z Chin, który chroni się w ten sposób przed smogiem.

Człowiek w masce wzbudza poczucie dyskomfortu, budzi nieprzyjemne uczucia, czasem po prostu strach – wszak to ludzie o nieczystych zamiarach zakrywają twarz. Są oczywiście jeszcze maski karnawałowe, maski upiększające... ale nie o nich obecnie myślimy.

Teraz chodzi o kolejne „niezbędne ograniczenie”, o wzmocnienie dystansu społecznego jako metody spowalniania rozwoju pandemii.

Być może rodzi się na naszych oczach *scienza nuova*? A być może ona już jest? I to już od stosunkowo odległego czasu? Nie trzeba aż tak długo szukać na podręcznej półce z książkami, aby się o tym przekonać: na przykład Hannah Arendt nazywana teoretykiem początków. Margaret Canovan – wstęp do *Kondycji Ludzkiej* rozpoczęła słowami samej Arendt¹: *Wraz ze stworzeniem człowieka zasada rozpoczynania weszła w sam świat... W naturze rozpoczynania leży to, że oto zaczyna się coś nowego, czego nie można było oczekiwać po tym, co zdarzyło się już przedtem.*

¹ M. Canovan, *Wstęp*, [w:] H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2010, tłum. Anna Łagodźka.

Jako odległy, może nawet nierzeczywisty głos, wybrzmiewa refleksja Giorgio Agambena – a filozofa mierzącego się ze zjawiskiem wykluczenia i stanu wyjątkowego. Obie te kwestie nabierają w pandemii dramatycznej aktualności. Agamben obserwuje bezpośrednio dramatyczny rozwój wydarzeń we Włoszech. Gdy przeniesiemy się na chwilę do któregoś z powiatów Polsce, szczególnie tam, gdzie liczba wykrytych zakażeń wynosi zero, Włochy mogą wydawać się bardzo odległe. Myślę, że wystarczy sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby wirus przywędrował do naszego kraju w szczycie sezonu turystycznego, aby widzieć, że Włochy wcale nie leżą *za siedmioma górami i lasami*, chociaż leżą za Alpami.

Powiem już na początku, że zgadzam się z Agambenem, ale jednocześnie się z nim nie zgadzam.

Zgadzam się z nim wtedy, gdy podzielam jego wizję nagiego życia, *homo sacer* i biopolityki. Biopolityka stanowi silnie zakorzenioną warstwę rzeczywistości, która ma się coraz lepiej w świecie galopujących technologii.

Zgadzam się z nim wtedy, gdy założę, że jest on podobnie jak Francis Fukuyama – orędownikiem „Końca”. Biopolityka jest bowiem niczym innym jak pozbawionym iluzji „końcem” historii.

Nie zgadzam się z nim, gdy założę, że „Początek” ma co najmniej taki sam status ontologiczny i epistemiczny jak „Koniec”. A to, co obecnie się dzieje ma w sobie ziarna początku.

Powrócę do tego w końcowej wersji tekstu (który jest roboczym, niewielkim fragmentem większej całości). Prezentuję tutaj poglądy Agambena w przekonaniu, że nie da się bez ich znajomości „przeskoczyć” do świata (po)pandemicznego.

Agamben pisze, że wirus infekuje nie tylko poszczególnych ludzi, ale całe społeczeństwa. Bardzo szybko, i wręcz niepostrzeżenie przyzwyczajamy się do stanu wyjątkowego, który obnaża podstawy naszej egzystencji. Jesteśmy jeszcze bardziej nagim życiem i strach przed jego utratą nie jest czymś, co ludzi łączy, ale ich dzieli i oślepia. Jediną wartością jest przeżycie, a inni ludzie redukowani są do potencjalnych nosicieli wirusa².

Być może schmittowskie rozróżnienie na wroga i przyjaciela należeć będzie do dawnych, całkiem dobrych czasów? Obecnie będą już tylko wrogowie – nosiciele wirusa? Oznacza to wygaszanie człowieka, bo (każdy) człowiek stał się istotą, która zagraża innym.

² G. Agamben, *Nach Corona: Wir sind nurmehr das Nackte Leben*, [w:] *Neue Zürcher Zeitung* z 18.03.2020 r., tłum. w włoskiego René Scheu.

Ujmowanie obecnej sytuacji jako „stanu wyjątkowego”, na pewno pod bezpośrednim wpływem wydarzeń we Włoszech, zapoznaje jednak, że przestawienie się na tryb wyjątkowy dokonuje się z powodów obiektywnych. Musimy wybierać już nie tyle między mniejszym a większym złem, tylko między złem i złem. I tych wyborów nie może dokonywać nauka czy filozofia, ale jest to prawdziwe zadanie polityki najbardziej *sensu stricte* (WŁ: tak sądzę). Sytuację charakteryzuje niepewność i utrata orientacji. Dotychczasowe rutyny działania i objaśnienia zawodzą.

Agamben twierdzi, przyglądając się sytuacji we Włoszech, że stało się oczywiste, że Włosi w obliczu możliwości zarażenia się koronawirusem są w stanie poświęcić wszystko – normalne warunki życia, relacje społeczne, pracę, przyjaźnie, uczucia, przekonania religijne i polityczne.

Były gorsze w dziejach epidemie niż ta obecna, ale nikt wówczas nie myślał, aby ogłaszać taki stan wyjątkowy. Ludzie zaś zdają się nie zauważać, że ich życie zostało zredukowane do funkcji czysto biologicznych, że zostaje utracony nie tylko społeczny, polityczny, ale również ludzki i afektywny wymiar życia. Społeczeństwo żyjące w permanentnym stanie wyjątkowym nie może być wolnym społeczeństwem. Żyjemy w społeczeństwie, które poświęciło wolność na rzecz tzw. podstaw bezpieczeństwa i samo siebie skazało na życie w permanentnym stanie lęku i niepewności. Trudno się dziwić, że mówi się w odniesieniu do wirusa o wojnie, wojnie z niewidocznym wrogiem, który może się zagnieździć w każdym z nas – to najbardziej absurdalna z wszystkich wojen. W prawdzie jest to wojna domowa. Wróg nie jest poza nami, jest w nas samych – jak pisze Agamben.

Budząca największe obawy jest przede wszystkim nie teraźniejszość, ale to, co po niej nastąpi. Tak jak wojny przynoszą czasom pokoju wiele nieszczęsnych technologii, tak prawdopodobnie po klęsce publicznej służby zdrowia, kontynuowane będą eksperymenty, których wcześniej rządy nie odważyły się podejmować: czy to zamykanie szkół i uniwersytetów, czy (wreszcie) zakaz spotykania się, aby rozmawiać o sprawach kultury czy polityki i zamiast tego wymieniać się tylko cyfrowymi wiadomościami, czy pojawienie się maszyn, które zastąpią każdy kontakt – każde zarażenie się – między ludzkimi istotami³.

Trzy tygodnie później, 15 kwietnia 2020 roku, Giorgio Agamben zabrał ponownie głos⁴. Podjął próbę diagnozy, jak liberalne demokracje (nie) radzą sobie z koronawirusem.

³ Tamże.

⁴ G. Agamben zum Umgang der liberalen Demokratien mit dem Coronavirus: *Ich hätte da eine Frage* [w:] *Neue Zürcher Zeitung* z 15.04. 2020 r., tłum. z włoskiego René Scheu.

Odnosząc się, przede wszystkim do sytuacji we Włoszech zadaje pytanie: Co się dzieje w krajach, które z dumą uznawały siebie za kraje cywilizowane? I podkreśla, że wręcz obsesyjnie myśli o tym, jak to jest możliwe, że cały kraj ze względu na zakaźną chorobę rozpadł się politycznie i etycznie? Gdzie jest granica rezygnacji się z zasad uznawanych za pewniki? A przekraczanie tej granicy dzieje się w taki sposób jakby nikt tego nie zauważał albo działa się, że można odnieść wrażenie, że nikt tego nie widzi.

Dokonuje się to w trzech wymiarach:

- 1) Pierwszy i chyba najtrudniejszy punkt dotyczy ciała zmarłej osoby. Jak mogliśmy – pyta Agamben – w imię pewnego ryzyka, którego nie możemy bliżej określić, być w stanie założyć, że ludzie, których kochamy, ale też wszyscy ludzie nie tylko muszą umierać w samotności, ale że ich zwłoki będą spalone bez pogrzebu?
- 2) Bez namysłu założyliśmy również w imię bliżej nieokreślonego ryzyka, że nasza swoboda poruszania może zostać ograniczona w stopniu, którego wcześniej nie znaliśmy (nawet w trakcie obu wojen światowych, gdy zakaz wychodzenia obejmowało określone godziny). Pogodziliśmy się z tym, że w imię bliżej nieokreślonego ryzyka wstrzymujemy nasze relacje oparte na przyjaźni i miłości, ponieważ nasz Najbliższy może być możliwym źródłem zakażenia.
- 3) To się mogło wydarzyć – i tu dotykamy korzeni tego fenomenu – ponieważ już dawno dokonaliśmy podziału jedności naszego życiowego doświadczenia, które **jednocześnie** (podkr. WŁ) jest cielesne i duchowe na część czysto biologiczną i na życie emocjonalne i określone kulturowe. Filozof i teolog Ivan Illich pokazał, jaka odpowiedzialność za ten podział spada na współczesną medycynę. Jak się wydaje, założono w niej ten podział stał zrozumiały samo przez się. Stało się to możliwe za sprawą aparatury, które może utrzymywać ciało w stanie wegetatywnego życia.

A teraz nie ma już powrotu. Gdy ten stan staje się zasadą społecznych zachowań, wtedy wpada się w sprzeczności, z których nie ma już drogi wyjścia. Agamben wie, że natychmiast ta opinia spotka się ze sprzeciwem, bo przecież przy obecnym reżimie chodzi jedynie o czasowo ograniczony stan, po którego upływie wszystko będzie tak, jak było wcześniej (w Polsce cytuje się wtedy m.in. piosenkę zespołu Tilt: *Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie*).

Jednak też często z tych samych ust, ze strony tych samych władz słyszymy stałe przypomnienie, że takie same zalecenia będą obowiązywały po zakończeniu obecnego stanu – że *social distancing* stanie się nową zasadą organizacji życia społecznego. I to, co w dobrej wierze albo wbrew głębszej wiedzy zostało zaakceptowane jako konieczny ciężar, już (nigdy) nie będzie zniesione.

Być może dla wielu Agamben zbyt wysoko umieszcza poprzeczkę mówiąc, że norma, która mówi, że trzeba zrezygnować z dobra, aby dobro uratować, jest tak samo fałszywa, jak ta, które mówi, że trzeba zrezygnować z wolności, aby uratować wolność?

XXXXXXXXXX

Wielu z nas – politologów, socjologów polityki, przedstawicieli nauk o administracji, bezpieczeństwie, psychologów polityki i przedstawicieli innych dyscyplin i subdyscyplin zapewne intensywnie pracuje obecnie nad odniesieniem swoich dotychczasowych poszukiwań badawczych do zmian w świecie (po)pandemicznym. Uznałem za pożądane podzielenie się krótką prezentacją dotyczącą sposobu myślenia Giorgio Agambena. I przypomnę, że nie podzielam jego radykalnej filozofii, ale jednocześnie uznaję ją za kluczowy kontekst, w którym postrzegam obecny kryzys.

I nie wykluczam, że może nas podzielić nagie życie⁵.

Są też inne ważne konteksty, choćby przywołana na początku Hannah Arendt, czy – co może być dla wielu zaskoczeniem – Immanuel Kant i szczególnie jego *Krytyka czystego rozumu* – przypomnienie, że istnieją transcendentne sądy syntetyczne *a priori* i nieustająca potrzeba kopernikańskich rewolucji⁶:

Dotychczas przyjmowano, że wszelkie nasze poznanie musi się dostosowywać do przedmiotów. Lecz wszelkie próby, by o nich przy pomocy pojęć orzec coś, co by rozszerzyło poznanie nasze, obracały się przy tym założeniu wniwecz. Spróbujmy więc raz, czy nam się lepiej nie powiedzie przy rozwiązywaniu zadań metafizyki, jeżeli przyjmujemy, że to przedmioty się muszą dostosować do naszego poznania. Zgadza się to już lepiej z wymaganą możliwością poznania ich a priori, które ma coś ustalić o przedmiotach, zanim nam są one dane. Rzecz się z tym ma tak samo, jak z pierwszą myślą Kopernika, który, gdy wyjaśnienie ruchu niebieskich ciał

⁵ Godny polecenia jest tekst Jana Maciejewskiego pt. *Dzieli nas nagie życie* [w:] „Plus Minus” nr 15 z 11-13 kwietnia 2020 r.

⁶ I. Kant, *Przedmowa do drugiego wydania Krytyki czystego rozumu* [w:] *Tenże, Krytyka czystego rozumu*, s. 30, Warszawa 2010, tłum. Roman Ingarden.

nie chciało się udawać przy założeniu, że cała armia gwiazd obraca się dookoła widza, spróbował, czy nie uda się lepiej, jeżeli każe obracać się widzowi, natomiast gwiazdy pozostawi się w spokoju.

W „kopernikańskich” kategoriach do wirusa podeszła Szwecja, rzuciła wyzwanie nagiemu życiu i biopolityce. Nie jest wykluczone, że przegra.

Nadmienię, że wyzwanie nagiemu życiu rzuca sam Agamben. Tak odczytuję jego książkę *Wspólnota, która nadchodzi*⁷:

Oglądanie czegoś po prostu w jego byciu-tak-oto – nie do naprawienia, co nie znaczy, że koniecznym, że przypadkowym – jest miłością.

W punkcie, w którym dostrzegasz nienaprawialność świata, jest on transcendentny.

Taki, to jaki jest świat – jest poza światem.

Jesienią 2015 roku w stronę bogatej i sytej Północy ruszyła fala uchodźców. Bardzo szybko sięgnęliśmy po mechanizmy selekcyjne (lepsi kulturowo – gorsi kulturowo, zdrowi – zarażeni, islamisci – migranci ekonomiczni etc.). Dehumanizacja – w niektórych krajach – weszła na bardzo wysokie obroty.

Kto by wówczas pomyślał, że tak szybko wszyscy staniemy się uchodźcami, od kilku dni w maseczkach. Jeszcze kilka lat temu mógł wystarczyć płot na granicy państwa, co może wystarczyć dziś, gdy zakładając maseczkę nie tylko pozbawiamy się części twarzy, ale jako potencjalni nosiciele wirusa godzimy się na dehumanizację? Przejściową, trwałą, do pojawienia się skutecznej szczepionki?

Tu widzę zadanie dla polityki i towarzyszących jej nauk społecznych: niech stan przejściowy nie zamieni się w permanentny stan wyjątkowy, niech biopolityka będzie końcem dotychczasowej historii.

⁷ G. Agamben, *Wspólnota, która nadchodzi*, tłum. Sławomir Karolak, Warszawa 2008, s. 114.